

06.03.2024 r.



#315

TRANSKRYPT ODCINKA

Twoja Rzecz, czyli być gadżeciarzem

Partnerami tego odcinka podcastu są [wafle Grzeński](#) oraz [NordVPN](#).

[MUZYKA]

Tu Krzysztof Kołacz, a ty słuchasz właśnie podcastu, „Bo czemu nie?”. Usłyszysz w nim o technologiach, które nas otaczają i nas w tych technologiach zanurzonych. Sprawdzam, pytam i podpowiadam jak korzystać z nich tak, aby to one służyły nam, a nie my im.

W dzisiejszym [odcinku](#) rozmowa z Mateuszem Kozłowskim, czyli [Twoją Rzeczą](#), twórcą internetowym, który gadżetom i technologii poświęcił sporą część swojego życia.

Proszę, zostaw opinię na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#). Twój głos ma znaczenie!

Zaczynamy.

[MUZYKA CICHNIE]

[MATEUSZ] Dobrze, dobrze. Wiesz co, żona chyba opłaciła rachunki za prąd, więc wydaje mi się, że jesteśmy bezpieczni. Słuchawki się ładują w trakcie, więc tutaj też jesteśmy zabezpieczeni. Kurczę, cieszę się, że zaproponowałeś to spotkanie.

[KRZYSZTOF] No i tak pięknie zaczynamy ten odcinek podcastu! Po drugiej stronie mikrofonu jest Mateusz Kozłowski, czyli [Twoja Rzecz](#).

[MATEUSZ] Dzień dobry!

[KRZYSZTOF] Tak, no ja staram się gdzieś tam teraz zapraszać do siebie osoby, które są gadżeciarzami, freakami, tudzież pasjonatami, jak zwał, tak zwał, fan, bo je też mogą być, lubię to określenie zresztą, no i robią coś w swoim życiu, co jest

jakby dookoła technologii osadzone. Jednakowoż nie tak, że modlimy się do jakiejś marki, tylko raczej w sposób taki pokazujemy, że ta technologia jest w naszym życiu obecna no i pokazujemy w jaki sposób. Tak sobie myślę, że u każdego ten sposób jest inny i to jest właśnie piękne w naszej bańce technologicznej, że można się od siebie sporo nauczyć. Mam nadzieję, że dzisiaj też się uda to, kiedy ty opowiesz o swojej przygodzie.

[MATEUSZ] Też na to liczę. Ja już się nauczyłem, jak obsługiwać Zooma. Dziękuję za zaproszenie i witam wszystkich, którzy też nas słuchają. Dla mnie to jest nowum pewne. Zresztą w notatkach, które mi wysłałeś, też było pytanie o to, czemu tylko YouTube, a czy myślałeś o podcaście. Więc też dziś się czegoś o sobie dowiem. Dowiem, czy ta formuła w ogóle mi pasuje i jak się w tym sprawdzam. Czy jest o czym gadać? Czy jestem w stanie zainteresować jakoś swoją historią?

[KRZYSZTOF] Nie każdy jest na Twitterze/X, więc na początek standardowo bym Cię poprosił Mateusz, żebyś powiedział po rozwinięciu już przeze mnie tego, że Mateusz Kozłowski to jest to samo co Twoja Rzecz, taka Twoja marka można powiedzieć, która ma taką nazwę.

Żebyś powiedział moim słuchaczom, kim ty jesteś na co dzień, czym się zajmujesz w ogóle, no bo pewnie nie tylko prowadzeniem profilu na X.

[MATEUSZ] Dzwonisz do mnie i rozmawiamy w bardzo takim dla mnie przełomowym momencie w życiu zawodowo, więc to chyba dobry moment w ogóle na taką rozmowę. Gdybym miał powiedzieć, kim jestem jeszcze trzy miesiące temu, to powiedziałbym, że jestem człowiekiem, który zajmuje się marketingiem w dużej firmie sprzedającej sprzęt audio do naszych domów.

Zajmowałem się tam social mediami, zajmowałem się tam YouTubem, zarządzałem po prostu tą całą produkcją, która się tam odbywała, bo tak też trzeba to nazwać produkcją, bo to była na dość mocno zakrojoną skalę działalność, więc zarządzanie ludźmi, ale to się skończyło trzy miesiące temu. W pewnym momencie doszedłem do wniosku, że nadszedł czas na zmiany, że potrzebuję tego, potrzebuję zmiany przede wszystkim. Ktoś by powiedział, że potrzebuję zwolnić, ale z drugiej strony od momentu, kiedy podjąłem decyzję, że chcę zacząć pracować na swoją markę, na swój rachunek, to w zasadzie to tempo wzrosło tylko i wyłącznie. Ta decyzja została przeze mnie podjęta w lipcu i zresztą z tym się zbiega też moja aktywność większa [na kanale Twoja Rzecz](#), który w zasadzie funkcjonuje od 2020 roku, od

maja. Wtedy opublikowałem pierwszy film na kanale Twoja Rzecz na YouTube. To się zbiegło z pandemią. Zresztą to był 2020 rok, to jest kolejny przełom u mnie. Ja jestem taką osobą, tak jak sobie spojrzę wstecz, która daje z siebie bardzo dużo w pracy i to ma swoje plusy i ma swoje minusy.

Zacznę od plusów. Plusy są takie, że nie spotkałem się jeszcze z sytuacją taką, w której ludzie, z którymi pracuję, byliby niezadowoleni z tego, jak się ze mną pracuje. To jest zdecydowany plus, że tak jak patrzę, jak jestem odbierany i jak byłem odbierany w przeszłości, to było to zawsze pozytywne.

Natomiast druga strona medalu jest taka, że dużo biorę na siebie zawsze i zawsze dużo na siebie brałem, dużo od siebie wymagałem i to powoduje, że w pewnym momencie mówisz sobie, że... czasami jest tego za dużo. I w 2020 roku był taki moment właśnie, kiedy ja zresztą funkcjonowałem wtedy w branży akcesoriów do telefonów, więc branża mobilna i to gdzieś tam zawsze się kręcę w tych okolicach. Przyszła pandemia, ja akurat zarządzałem wtedy sprzedażą internetową i to był jedyny dział w firmie, który w tamtym okresie przynosił zyski firmie, bo wszystko się pozamykało, my działaliśmy też w galeriach handlowych, które zostały zamknięte. Ja zarządzałem właśnie tym działem internetowym, sprzedaży internetowej i ona lawinowo zaczęła rosnać. Natomiast nie wiedzieliśmy tak naprawdę z czym się mierzymy jeśli chodzi o pandemię. Nikt nie wiedział, mój szef nie wiedział również zresztą jak to się potoczy i zaczęły się redukcje. Te redukcje ominęły mnie, bo byłem kluczową osobą w tamtym momencie w firmie. Natomiast dużo wtedy rzeczy się na mnie skupiło, żeby tą sprzedaż internetową, która rosła lawinowo, też obsługiwać.

[KRZYSZTOF] Z drugiej strony zobacz, wtedy akurat dzięki temu, że jakby ocalałeś, no to też można powiedzieć, że zawdzięczasz to temu swojemu uporowi. Więc w takich sytuacjach on się oczywiście przydaje, no ale jak pewnie zaraz wybrzmi z dalszej części tej historii.

Ma też to swoje ciemne strony. No i cały czas jak słucham o tej pandemii i nie wiem, to dla mnie jest abstrakcją branża produkcji akcesoriów do telefonów. W sensie ja kumam, że w pandemii ludzie szukali ujścia w wielu miejscach. My też skorzystaliśmy jako twórcy technologiczni na tym przeogromnie. Natomiast dalej gdzieś tam wiedząc, jak ta pandemia się dalej rozwinęła, kurczę, ciężko mi sobie jest to poukładać w głowie, że ludzie zaczęli masowo kupować, nie wiem, etui do telefonów. No a jak pokazują różne dane... Ludzie kupowali wszystko.

[MATEUSZ] Ludzie kupowali wszystko i to jest chyba sedno tego wszystkiego, że świat się nie zatrzymuje, człowiek się nie zatrzymuje. Człowiek potrzebuje funkcjonować dalej, jakoś się dostosować do tego wszystkiego i nieważne, czy to są rzeczy pierwszej potrzeby, bo okazuje się, że technologia też jest rzeczą pierwszej potrzeby. W sumie nie powinniśmy być zaskoczeni, bo przecież wszystko, co robimy teraz jest spięte z technologią. Więc tak, wszystko skoczyło. To, co się wydarzyło w internecie przerosło wszystkich. Ja funkcjonowałem przez dobre parę miesięcy właśnie na takim bardzo wysokim tempie, jeszcze wyższym niż standardowo. I zaczęło mi odmawiać posłuszeństwa organizm i też zaczęły się myśli o tym, żeby po prostu zwolnić.

I to był maj 2020 roku. Pandemia zaczęła się tak na pełen zicher w marcu, można powiedzieć w Polsce, kiedy się wszystko pozamykało. I to był moment, w którym ja stwierdziłem, że po pierwsze zwalniam, ale jednocześnie wiedziałem, że to nie może być na zasadzie, że ja rezygnuję z pracy i nic nie robię dla samej rezygnacji. Wiedziałem, że to jest, że to musi, ja muszę mieć rytm dnia, tym bardziej, że ja miałem takie założenie, w którym ja odchodzę i robię sobie taką przerwę, jeśli chodzi o pracę. Nie szukam niczego zastanawiam się nad tym co ja chcę robić, bo do tamtego momentu ja pracowałem w różnych formach w sprzedaży takiej stricte bezpośredniej sprzedaży. Potem też zarządzałem tą sprzedażą innych ludzi szkoliłem też ludzi jeśli chodzi o to, jak sprzedawać ta sprzedaż zawsze była u mnie kontakt z klientem bezpośredni kontakt z klientem. Ja się zastanawiałem czy ja na tamtym etapie życia to był 2020 rok więc 4 lata temu. Czy ja dalej chcę to robić? Mając 31 lat, teraz mam 35, więc rachunek był taki, że nie chcę, że chcę coś zmienić. Gdzieś kręciłem się cały czas wokół tego, że ta technologia się kręci wokół mnie, że lubię o niej opowiadać, że też bardzo często sprzedaję swoją historię ludziom, którzy kupują od nas, ode mnie różne rzeczy.

[KRZYSZTOF] No i też swoją wiedzę, którą tam latami gromadziłeś. To o tym sobie zaraz jeszcze powiemy. Tak słucham sobie tej historii. Ona jest dosyć podobna do tego momentu, jak [historia Bartka Zawieszy, nieAntyfana](#). Pozdrawiamy serdecznie! Też ze względu na sprzedaż, z której oboje wyrosliście. I tak sobie myślę... Kurczę, że coraz więcej spotykam osób, które, akurat Bartek to było grubo przed trzydziestką u niego, choć też nie jakoś strasznie, spotykam też osoby po trzydziestce i to grubo po trzydziestce, które no właśnie potrzebują zrobić taką przerwę. I myślę sobie, że chyba mamy takie czasy, w sensie nasze pokolenia, moje i twoje zostało chyba przeładowane, w sensie ktoś przekręcił ten jakby suwak trochę za daleko. No i myślę, że pandemia to tylko skatalizowała.

I miałeś te technologie, w sensie, że jak zrobiłeś tę przerwę, to coś zostało jednak. Bardzo dużo osób nie ma tego komfortu i też mówię o sobie, bo historię dosyć podobną miałem. Tak sobie myślę, że to się musiało w jakimś momencie zacząć. Kiedy w ogóle ty się zacząłeś otaczać technologią czy elektroniką użytkową? No nie wiem, tak intencjonalnie, tak? W sensie, że poczułeś, że to jest twój bzik, że masz bzika na punkcie właśnie jakby gadżetów, nie?

[MATEUSZ] Musiałem się nad tym zastanowić bardzo poważnie, bo to też jest kwestia zdefiniowania trochę, ja musiałem trochę zdefiniować siebie przed tą rozmową, wiesz, żeby sobie te takie kamienie milowe określić. Najpierw przyszedł mi do głowy Pegasus. Jeśli chodzi o takie, powiedzmy, że różne skojarzenia obecnie budzi słowo Pegasus...

[KRZYSZTOF] Kartridże, tysiąc gier czy milion gier na jedno. Pamiętamy!

[MATEUSZ] Tak, ale to nie jest ten moment. To jest mimo wszystko gdzieś taka zajawka dziecka i rzecz, która faktycznie jest mocno osadzona w mojej świadomości. Ale to nie mogę tego nazwać zajawką, bo w tamtym momencie, w dalszym ciągu, zresztą połowę mojego dzieciństwa to jest sport, później też ten sport się bardzo mocno przewijał, ale taki moment, w którym zaczęła się nakręcać spirala, jeśli chodzi o kupowanie kolejnych urządzeń, to był pierwszy telefon. Pierwszy telefon, pierwsza komórka. To był Samsung SGH-R200, bo sobie sprawdziłem też, jaki to był model.

[KRZYSZTOF] Patrz, jaką ci wycieczkę sentymentalną zafundowałem!

[MATEUSZ] Ale wiesz co? I jakbym miał powiedzieć jakie produkty w ogóle takie technologiczne to wszystko zaczęły? To były to po prostu telefony. Bo jak sobie to prześledzę, to tak, ten pierwszy telefon spowodował, że klikałem, dużo w nim siedziałem. Może tych funkcji była tam ilość ograniczona, przecież to były proste urządzenia wtedy. Ale te telefony między sobą się bardzo różniły. My bardzo zwracaliśmy uwagę wtedy na to, jaka jest formuła danego urządzenia, jaki on ma rozmiar. Był taki moment, w którym te telefony robiły się coraz mniejsze i to nas pasjonowało. To nas zachwycało, że te urządzenia można schować do coraz mniejszych kieszonek. Też zapadło mi w pamięć, bo to mniej więcej jest ten sam okres, kiedy ja dostałem swój pierwszy telefon. Dostałem, bo dostałem go od rodziców wtedy.

Umęczyłem ich bardzo mocno. To był okres gimnazjum. Natomiast mój przyjaciel z tamtych lat miał wtedy Nokia 3220, a to był taki model, który miał obudowę, która świeciła. Miał takie cztery diody LED, po dwie na każdą stronę i miał też wbudowaną kamerę.

Mój telefon kamery nie miał wbudowanej, a na tamte czasy telefon z kamerą, no to on dawał już nowe możliwości i mam taką... Mnie bawi ta historia w dalszym ciągu, bo pamiętam jak Piotrek, tak ma na imię, przyjaciel, staliśmy przed momentem wyboru liceum po gimnazjum. Pamiętam, jak Piotrek pojechał właśnie do jednego z liceów warszawskich na dni otwarte. Ja wtedy nie mogłem pojechać, bo chyba miałem jakieś treningi.

Przez ładnych parę lat trenowałem siatkówkę do wieku juniorskiego, więc nie mogłem wtedy poświęcić tego czasu. On pojechał na te dni otwarte i pamiętam, że ja decyzyję o wyborze liceum podjąłem, tam było kilka tych czynników, ale przede wszystkim musiałem mieć blisko na treningi wtedy, więc dla mnie było ważne, żeby to było blisko. Ale pamiętam, że Piotrek nagrał mi na tej Nokii dokumentację wideo, jak wygląda ta szkoła, jak wyglądają szkolne przestrzenie. Ja na tej podstawie też, i to też był dla mnie argument. Zobaczyłem tą szkołę, ale fajnie, old school. Ta szkoła wyglądała bardzo *oldschoolowo* wtedy.

[KRZYSZTOF] Prawdopodobnie to był format .3GP tego filmiku. Dla nerdów musiałem dodać...

[MATEUSZ] Prawdopodobnie tak! Także zaczęło się od tego okresu gimnazjalnego i potem już to była taka spirala, gdzie te telefony się zmieniały, bo to były. Kolejnym telefonem była Motorola z klapką V220. To było pierwsze zetknięcie ze światem Apple, można powiedzieć, bo to był model E398. Czyli miał swoją edycję Rocker. Tak, taką białą. Ja pamiętam, że ja go sobie zmodyfikowałem. Właśnie wgrałem sobie tą nakładkę z iTunes, żeby móc sobie trochę zasmakować tego świata. To był okres iPodów, a ta Motorola trochę odzwierciedlała już ten layout iPodów. No i po prostu podobała mi się bryła tego telefonu. I tak mógłbym wymieniać, pytanie czy mam tak wymieniać, bo mogę tak wymieniać?

[KRZYSZTOF] Nie, nie, nie, absolutnie nie będziemy tutaj Słuchaczy katować wymienianiem po kolei telefonów, które kupowali nerdowie, którzy nie mieli na to pieniędzy, jeszcze za pieniądze rodziców, to spokojnie. Nie, nie, nie, to by oznaczało absolutny koniec wszystkich, nas wszystkich, natomiast ten telefon, który mówi, że

się świecił tak po bokach, to była taka moda na RGB w telefonach, zresztą niektórzy producenci nawet dzisiaj próbują to dalej wskrzeszać, na szczęście jest ich niewielu.

Natomiast ja pamiętam wtedy też, że te czasy aparatów w telefonach, jeszcze czasy Siemens C60, który już ostatni model obiecuję z retro, który dzisiaj pada w tym odcinku, z dopinanymi aparatami, które tam kosztowały chyba parę stówek, tak dopinanymi, dla młodszych słuchaczy podkreślę, bo tak te czasy wyglądały, to pamiętam, że nawet w podstawówce mojej, to jak ktoś miał, a miała to jedna dziewczyna, taki model telefonu, to od razu było wiadomo, że ma bogatych rodziców. Mówiąc zupełnie wprost, mieć telefon z aparatem wtedy, niesamowite.

No dobra, i czy wtedy już jakby w Twojej głowie było to gdzieś tam nazywane, szufladkowane może, że to jest ta Twoja Rzecz, że technologia to jest właśnie to coś, co Cię napędza gdzieś tam jako pasjonata po prostu, no bo na koniec dnia to jest po prostu czysta pasja. No i pewnie od tego też się wzięło to określenie, ta nazwa teraz Twojej twórczości, Twoich kanałów, czyli Twoja Rzecz właśnie. Właśnie, mam rację?

[MATEUSZ] Nie do końca. Odpowiedź na to pytanie będzie zaskakująca. W ogóle ja uwielbiam tą nazwę, bo ona daje mi potężne możliwości, żeby uderzać naprawdę w różne segmenty produktów i opowiadać o naprawdę różnych rzeczach. Nie chcę, żeby ten kanał mimo wszystko się skupiał na produktach mobilnych, na elektronice konsumenckiej, ale naprawdę tę nazwę uwielbiam, a w wymyślił ją mój dziadek.

[KRZYSZTOF] Co ty mówisz?!

[MATEUSZ] Oczywiście nie zrobił tego świadomie, ale ja myślę, że też w ogóle ja muszę powiedzieć, że bardzo ważną rolę, bo to taka dygresja, ale ta rozmowa myślę, że będzie dygresyjna, bo jestem bardzo dygresyjny.

We wszystkich decyzjach i w tych takich przełomowych momentach, przede wszystkim zawodowych, bardzo duże wsparcie daje mi moja żona. My wszystkie decyzje podejmujemy razem tego typu. I ona też *triggeruje* mnie do różnych tych moich realizowania tych pasji. I to jest myślę taka wartość dla mnie absolutnie bezcenna w tej kwestii i wspominam też o mojej żonie, bo ona ma naprawdę mnóstwo dobrych pomysłów i jednym z takich pomysłów też była Twoja Rzecz, bo razem myśleliśmy o tym, jak ten kanał powinien się nazywać i nie będę przytaczał

nazw alternatywnych, bo one są absolutnie, jak sobie teraz pomyślę, to był to po prostu strzał w płot. Natomiast moja żona wpadła na pomysł taki, że słuchaj, a gdyby to była twoja rzecz, bo przecież twój dziadek tak często mówi. I dlaczego tak mój dziadek mówi? Bo ja przychodzę czasami, mówię o tym, że byliśmy, dziadek, byliśmy na świetnym, mieliśmy świetny urlop, byliśmy w Zakopanem, byliśmy gdzieś w Włoszech. Zobaczyliśmy, albo nie wiem, kupiliśmy sobie, no ja z elektroniką do dziadka nie lecę, bo to go kompletnie nie interesuje, ale mogę powiedzieć, że kupiłem na przykład jakąś kanapę do mieszkania, a dziadek bardzo często puentuje to machnięciem ręki i mówi:

Twoja rzecz, twoja rzecz...

[KRZYSZTOF] Mi się też wydaje, że to otwiera tak naprawdę swego rodzaju przedpole, tworzy przedpole, że to może być wszystko, ta twoja rzecz, a z drugiej strony to jest takie nieoceniające. W sensie to machnięcie, teraz sobie wyobrażam, o czym ma wyobraźni ręką przez dziadka i powiedzenie coś w stylu... charakterystyczne dla tamtych pokoleń. My już tak nie mamy. My zaraz musimy się do czegoś odnieść, znaleźć jakiś punkt tego odniesienia, ocenić, powiedzieć, że my się z tym zgadzamy lub nie, lub mamy inaczej. Oni tak nie mieli, nie? W sensie, bo na koniec dnia, no co kogo obchodzi, czego ty używasz, nie? Składa mi się ta historia w głowę teraz.

[MATEUSZ] Tak, poza tym musimy brać pod uwagę, że te naprawdę starsze pokolenia, pokolenia naszych dziadków, czyli dziadków rocznika '89, tak jak w moim przypadku jest, oni są z kompletnie innej gliny. Oni nie byli, nie otaczali się rzeczami, bo tych rzeczy nie było. Po prostu.

I z tego względu, jeśli my przychodzimy z takim pełnym entuzjazmem, że kupiliśmy to, kupiliśmy tamto, pojechaliśmy tu i tam. Pokolenie naszych dziadków tego nie miało, nawet bo nie zostało wychowane w taki sposób. Tam wydaje mi się, że wartością samą w sobie było to, żeby móc spędzić ten czas z rodziną, żeby zapewnić te podstawowe takie warunki po prostu do mieszkania, żeby nie mieli dużych potrzeb po prostu. Bo też nie były one tak rozbuchane, jak są teraz.

Po prostu są te możliwości. I z tego względu myślę, że to jest też taki trochę mechanizm obronny na tej zasadzie, że mój dziadek jest człowiekiem pracy. On zaczął pracować bardzo wcześnie w wieku nastoletnim i on całe życie pracował teraz w lidze, że od wielu lat na emeryturze jest i zawsze wyszukuje sobie jakieś

rzeczy do pracy. Natomiast chodzi o to, że w jego przypadku faktycznie to było takie machnięcie, tak jak dobrze to zdefiniowałeś, a my jesteśmy tacy przebodźcowani, że my się cieszymy tymi rzeczami, na które ciężko pracujemy też i poświęcamy na to czas. Mamy te możliwości, żeby wydawać te pieniądze na różne sposoby.

[KRZYSZTOF] No i cóż, Twoja rzecz, nasza rzecz.

O ile się cieszymy, o ile mamy czas się cieszyć, bo to też jest temat na zupełnie inną dyskusję. No dobra, to zaczęło się bardzo ciekawie robić w tym naszym gadaniu dzisiejszym. Zanim się poproszę o powiedzenie, z jakiego *setupu* dzisiaj korzystasz, to chciałbym jeszcze na moment nawiązać do tego, co powiedziałaś a propos tej twojej rzeczy i samej nazwy, bo to jest parasolowe. No wiesz, też gadasz z gościem, który nazwał podcast, bo czemu nie? I teraz sobie może do niego dokleić w sumie wszystko, co też zrobił, bo niedawno, słuchajcie, właśnie jeżeli jeszcze nie wiecie, to niedawno uruchomiłem nowy podcast o kawie, nazywa się... Uwaga, uwaga: „[Kawa. Bo czemu nie?](#)”.

No właśnie, dwóch gości się spotkało, którzy wymyślili dosyć plastyczne nazwy dzisiaj, więc rozumiem całkowicie o czym mówisz i myślę, że to też z punktu widzenia twórcy jest ciekawe wyzwanie, bo tak naprawdę ty definiujesz, co się zmieści tak naprawdę na koniec dnia pod tym parasolem. Możesz zdefiniować i zdecydować, że zmieści się tam za dużo rzeczy i ludzie zgłupieją, tak czasami też bywa. Więc jest to ciekawe, ale też fajnym treningiem jest dla Ciebie, żeby też widzieć, co tak naprawdę jest tym rdzeniem, bo raczej nie wszystko.

Powiedziałaś o tej technologii mobilnej, która u Ciebie gdzieś tam przoduje. Mamy 2024, 2024 rok i kurczę, tak się zastanawiam, czy już byś zaryzykował stwierdzenie, że tym wszystkim będzie za kilka lat rządziło, czy będzie dlatego fundamentem AI, sztuczna inteligencja? W sensie ty jesteś mentalnie na to gotowy?

[MATEUSZ] Mentalnie nie wiem, ale trochę podchodzę do tego na tej zasadzie, że trzeba będzie być gotowym. Czyli utylitarnie bardziej wydaje mi się, że też to moje pokolenie jest dość dobrze zaprawione w bojach jeśli chodzi o te kwestie związane z zmianą sposobu życia bo to życie naprawdę było jeszcze pamiętamy, nasze pokolenie pamięta życie w bardziej taki analogowy sposób i jest do tego przystosowane.

[KRZYSZTOF] Szczerze? Ja za to mega często dziękuję. W sensie, że mogę pamiętać czasy bez internetu, albo czasy Neostrady i DSL-ów i nabijania impulsów telefonicznych, za serfowanie w internecie. Dzisiaj nierealne z punktu widzenia obecnych pokoleń, czy generacji Z chociażby, nie?

[MATEUSZ] Tak, tak. To znaczy, no jeśli, oczywiście, jeśli chcę sobie jeszcze przypomnieć jakieś czasy analogowe, to idę na Poczta Polską i korzystam z jej usług. Wtedy troszkę można zejść na ziemię.

[KRZYSZTOF] Ten sam szampon, co stał za dzieciaka w dziewięćdziesiątym którymś, dalej tam stoi!

[MATEUSZ] Tak, ale też w ogóle forma nadawania wszelkiego rodzaju listów też jest taka jeszcze w dalszym ciągu zacofana tam i ostatnio się złapałem na tym, że miałem poczucie, jak mnie goni czas, że to trwa za długo, że jak robię to w formie paczkomatowej bądź po prostu nadając przez kuriera, to dzieje się dużo szybciej niż dzieje się to na poczcie.

Także jestem pełen obaw, jak to będzie wyglądać. **Sama Twoja Rzecz chciałbym, żeby było takim medium, które ma takie behawioralne podejście do elektroniki i bardziej ludzkie, troszkę wolniejsze, trochę spokojniejsze.** Natomiast w przypadku AI i tego wszystkiego, co się po prostu dzieje z technologią, jaki jest ten główny nurt, to wszystko zmierza do tego, by robić wszystko bardziej produktywnie, szybciej i mam obawy z tym związane, bo mam też poczucie, że ja jestem człowiekiem z innej gliny ulepionym. Nie jestem człowiekiem, nie mam poczucia, że ja łaknę przyspieszania różnych procesów, więc gdybym miał gdzieś siebie na tej linii określić, to bym powiedział, że jestem raczej konserwatywny. I z tych narzędzi będę chciał korzystać, ale będę chciał może tak nadrobić taki stracony czas, żeby to robić bardziej świadomie niż to robimy obecnie z telefonami, które nas totalnie zdominowały i bardzo często przecież jeśli człowiek się nie kontroluje, to ma się poczucie, że przewinęło się palcem godzinę, dwie, trzy ze swojego życia i w zasadzie nic ciekawego człowiek się nie kontroluje.

[KRZYSZTOF] Ja mam taki *insight* prywatny w kontekście tego, co przed chwilą powiedziałaś, dosyć spójny, ponieważ ja jeszcze część gazet czytam w papierze.

Niedużo ich jest. To są pojedyncze tytuły. Dla przykładu „The Economist” jest takim tytułem. Po pierwsze te gazety nigdy nie były tanie, dalej tanie nie są, ale dzisiaj

mam wrażenie, że dla wielu to jest już naprawdę coś. Inaczej ludzie wydają pieniądze na gazetę i cały czas będzie się im wydawała za droga, niż na kolejną subskrypcję w internecie, co jest cholernie przykre. Natomiast obserwacja z tego, że czytam jeszcze część na papierze rzeczy, jest następująca.

W takim jednym wydaniu, no niech będzie tego „The Economist”, jestem w stanie złapać 90% ciekawych tekstów, długich, krótszych. Nie zawsze jest to felieton, ale jednakowoż takich, z których dowiem się czegoś, na co nie trafiłem jakoś magicznie w tej konkretnej formie w internecie. I teraz co ja mam na myśli w tej konkretnej formie mówiąc? Chodzi mi przede wszystkim o to, że kiedy czytam artykuły w papierze, to mam wrażenie i takie przeczucie po prostu, że ktoś czyta. Pisze po pierwsze prawdę, po drugie spędził długie godziny nad tym, żeby w ogóle te zdania w ten, a nie inny sposób ułożyć i to nie ma znaczenia, że to jest angielski czy polski. To po prostu głowa w jakiś magiczny sposób wie. Być może dlatego, że pamięta jeszcze czasy sprzed internetu, nie wiem. Ja dużo czytałem za dzieciaka różnych gazet i ja tego nie znajduję w internecie w takiej samej formie, w sensie w tak pogłębionej formie, w takiej formie, która niby ma tytuł dla przykładu śmierć social mediów, ale z drugiej strony jest tam w środku, w tym artykule. Tyle rzeczy, na które ja jakimś sposobem nie trafiam w internecie, gdzie jest codziennie jakiś artykuł o takim podobnym tytule, popartych badaniami, popartych pewnego rodzaju mocnym fundamentem socjologicznym, że po prostu nie wiem, co by się musiało stać, żeby to odnalazł w internecie.

Być może, któryś raz już to w tym podcaście powiem, płatny internet jest tutaj odpowiedzią. Być może, ale jednakowoż, kurczę, no ja mam sentyment do takiego pogłębionego *researchu* i właśnie w formie papierowej. Nie wiem, czy się ze mną zgodzisz, czy nie.

[MATEUSZ] Zgodzę się, ja jeszcze widzę inne plusy i unikalność takiej formy papierowej, mianowicie no właśnie ta unikalność. Została wykonana praca, która potem zostało to oddane do druku i to już poszło w świat.

Tego już nie zmienisz. To po prostu te słowa już są, już się wydarzyły. Natomiast w internecie, w rzeczywistości, w której teraz żyjemy, a też zresztą choćby z mojego ostatniego stanowiska pracy mam takie teraz przemyślenia, że przecież artykuły obecnie są aktualizowane. Jest taka łatwość, żeby te swoje myśli zmodyfikować, czy to pod roboty Google'a, czy po prostu, żeby dana treść była aktualna.

Natomiast w przypadku gazety to jest taki trochę... To ma w sobie dużo romantyzmu, że po prostu jest ta praca raz wykonana i trzeba się zmierzyć z konsekwencjami swoich słów, czyli napisałem jej i one poszły.

Jeśli chcę... dokonać jakiś korekt w swoich opiniach na temat danego tematu. Mówię teraz z perspektywy autora, który to napisał. No to po prostu trzeba to napisać na nowo. Trzeba znowu usiąść, znowu zrobić *research*, czasami odnieść się do właśnie tego artykułu poprzedniego swojego. A w internecie obecnie to jest tak, że pewne treści pod danym adresem URL, one ewoluują przez parę lat tak naprawdę i są tylko czasami delikatnie modyfikowane. Ja mówię oczywiście z perspektywy pozycjonowania teraz, bo trochę wchodzimy w zagadnienia, znaczy ja wchodzę w zagadnienia tego, z czym funkcjonowałem przez ładnych parę lat, bo to przez, no tak, ładnych parę lat funkcjonowałem w takich okolicznościach.

[KRZYSZTOF] To bardzo dobrze, że to robisz, bo tak sobie myślę jeszcze a propos tego dziennikarskiego rdzenia, czyli jakby właśnie pisma drukowanego, no to jeżeli ktoś chciał coś sprostować, to publikował coś, co nazywa się fachowo sprostowaniem. I to ma inny wydźwięk w ogóle wtedy, prawda? Oczywiście.

Oczywiście i to jakby w internecie też się sprostowania publikuje, tylko zauważ, że jak się już publikuje, to dookoła tego jest jakaś spora aferka, jak nie afera.

A w gazecie, jak się takie coś znajdowało, to miałeś świadomość, że ktoś naprawdę musiał mieć odwagę, taką społeczną, żeby się przyznać, w sensie, tak jak ty mówisz, ten rdzeń, że to jest wydrukowane, kolportowane, etc., też daje takie przeświadczenie, że ktoś to wysłał do druku, a ten, który napisał o bezprostowaniu, wie, że od tego momentu on już się nie może wycofać. Nawet jeżeli, no nie wiem, lajki będą wskazywały, czy jakieś tam internetowe dramy, że powinien jednak nie publikować. Zobacz na to z tej perspektywy. Niesamowicie inny świat.

[MATEUSZ] **Ja mam poczucie, że obecnie słowo bardzo straciło na znaczeniu.** Dlatego tak bardzo boli mnie w ogóle ten fakt, że ono straciło na znaczeniu, bo nasiąkamy po prostu tymi zwyczajami i to troszkę boli. I chyba też w pewien sposób to jest powodem, dla którego twoja rzecz wygląda w taki, a nie inny sposób, bo ja też, jeszcze przejdziemy pewnie do tego, ale to, że ten kanał powstał, to też jest wypadkową tego, że ja nie miałem za bardzo w tej przestrzeni polskiej poczucia, że mam takiego autora, który by do mnie mówił moim językiem.

[KRZYSZTOF] To jest super motywacja, powiem Ci, że jeżeli chodzi o twórców, to wiele zagranicznych dużych nazwisk w taki sposób decydowało się zaczynać. Także ja jestem zbudowany, jeżeli to mówisz, bo to chyba najlepsze, co można zrobić na zasadzie, oczywiście to też ma ciemne strony, jasne, można gdzieś tam jadąc tylko na czubku swojego nosa zaklinać rzeczywistość. No ale jeżeli to jest takie szczere i gdzieś tam z serducha, no to na koniec ja myślę, że najlepsze, co można komuś dać, to jest to, z czego po prostu tobie brakuje, bo to wtedy jest po prostu pozbawione jakichś takich prób kopiowania kogoś.

[MATEUSZ] To też nie jest tak, że ja powiem, że po prostu chciałem zrobić coś, co będzie trochę odbiciem mojej osoby i że to na 100% zagra, bo to podlega ocenie. I te ostatnie miesiące, które spędziłem z kanałem tak intensywnie, to jest od lipca zeszłego roku, 2023 roku.

One mnie utwierdzały w przekonaniu, patrząc na ten *feedback*, który gdzieś tam się pojawiał w komentarzach pod filmami czy w wiadomościach prywatnych, że są odbiorcy, bo ostatecznie robimy to dla odbiorców i gdybym ja nie dostał tego feedbacku, to ja bym się pewnie też nie odważył na to, żeby rzucić się na tą głęboką wodę. Natomiast ta informacja zwrotna była i to m.in. ja mógłbym powiedzieć, że to widzowie są trochę odpowiedzialni też za to, że tę decyzję podjąłem o zmianie tego kierunku, bo gdybym nie miał tego przekonania, że są ci odbiorcy i że jest bardzo duży potencjał ukryty w tym, że okazuje się, że można mówić w sposób trochę spokojniejszy i gdzieś się zwolnić. Nawet w mówieniu teoretycznie o rzeczach, które mają tą naszą pracę i to nasze życie przyspieszyć, to jednak ma to odbiorców. I ja widzę każdego dnia, że ma coraz więcej. I to szalenie mnie to cieszy. I strasznie mnie to motywuje!

[KRZYSZTOF] Dobrze, to przejdźmy teraz do tego, na co pewnie część z moich słuchaczy czeka od samego początku, czyli żebyś opowiedział, jak wygląda twój aktualny *setup* i dlaczego akurat w ten sposób. I myślę, że z tego nam wyjdzie, kiedy zacząłeś tak naprawdę przygodę z Apple, no bo jednak ono jest zrodzeniem tego podcastu, ale być może za tym kryje się coś ciekawszego niż po prostu chęć posiadania jabłka.

[MATEUSZ] Zaczęło się od iPhone'a 4. To był mój pierwszy iPhone. Na studiach pamiętam, że go kupiłem i to była dla mnie naprawdę... Ja tutaj nie będę odkrywcy, to była dla mnie rewolucja i sposób, w jaki można było przede wszystkim przeglądać internet, bo to była chyba dla mnie największa korzyść

z posiadania iPhone'a To doświadczenie przeglądania internetu w sposób dość bliski temu, co znaleźliśmy już wtedy z komputerów i swoboda, więc zaczęło się od niego. Później kolejnym urządzeniem był dopiero Apple Watch, więc to bardzo duży przeskok był pomiędzy pierwszym a drugim urządzeniem. Moim pierwszym Apple Watchem była czwórka i tę czwórkę w dalszym ciągu mam u siebie. Stalowa czwórka i zresztą też planuję nakręcić film na ten temat, bo ja jestem absolutnym fanem stalowych zegarków od Apple i wiem, że to jest ten materiał zegarka, który polecałbym absolutnie każdemu. Jeśli ktoś chce z tym zegarkiem spędzić więcej czasu i mieć trochę większe poczucie, że ma się zegarek bliższy temu takiemu tradycyjnemu, to ta stal nierdzewna jednak daje kompletnie inne poczucie w obcowaniu niż aluminium.

[KRZYSZTOF] To moi słuchacze wiedzą, że ja jestem tylko *team* stal nierdzewna i moje próby były całe cztery zegarków aluminiowych, w sensie Apple Watch oczywiście, bo nie mogę się wypowiadać za inne marki, kończyły się w taki sposób przy moim uprawianiu sportu biegowego i kalisteniki, że po prostu znikwały z powierzchni Ziemi.

[MATEUSZ] Właśnie ja się dowiedziałem, wiem, że robiłeś podejście do modelu Ultra.

[KRZYSZTOF] Tak, robiłem i się obraziłem na niego ze względu na to, jak wygląda. No i to jest bardzo osobiste, ale to w końcu mają być nasze rzeczy, co to jest trochę ciebie. I to nie jest moja rzecz. W sensie Apple Watch Ultra z tym, jak on wygląda... nie jest dla mnie spójny z tym, gdzie idzie Apple i gdzie Apple zawsze było.

W sensie wyglądu. Ja nie ukrywam, że mógłbym mieć spokojnie zegarek sportowy taki jak Garmin czy Coros, ale no on by był akceptowalny dlatego, że to są marki kojarzone stricte ze sportem i tutaj jest ta percepcja u mnie zupełnie inna. Apple Watch dla mnie jest takim produktem, który ma godzić świat mody, który lubię, ze światem sportu i właśnie ta jego stalowa wersja dla mnie, podkreślam dla mnie, robi to w sposób taki najlepszy na ten moment. Ja nawet niekoniecznie chciałbym zmiany bryły tego urządzenia, w sensie nie mam z tym problemu, że ono cały czas wygląda podobnie, nie? No ale to ja.

[MATEUSZ] A ja mógłbym się podpisać pod to, co powiedziałaś, bo moje zetknięcie z Ultra było takie, że ja absolutnie doceniałem tę technologię, która jest tam zawarta. Chyba najbardziej doceniłem ekran, który jest bardzo czytelny i ten

rozmiar, który tam występuje powoduje, że dużo rzeczy robi się po prostu wygodniej na tym zegarku i po prostu się, bym powiedział, nawet intensywniej się z niego korzysta, jeśli chodzi o samo operowanie po funkcjach zegarka, przez to, że jest po prostu większy ten ekran. Natomiast ja bym go, jak przysłuchiwałem się Twoim wrażeniom z obcowania z nim, to one były bardzo podobne do moich. Ja bym, gdybym miał to streścić w jednym słowie, to bym powiedział, że po prostu on jest dla mnie – zbyt ordynarny. I nie jestem do tego przyzwyczajony. Ty świetnie to określiłeś, że to trochę produkt, który nie pasuje pod kątem formy do Apple. Mam wrażenie, że Apple tą komunikację ma taką *soft*, delikatną. W wielu kwestiach jest bardzo taki gładki ten przekaz, a Ultra jest kompletnie inna. Zresztą chyba jedyne urządzenie z nazwą Ultra w nazwie, jeśli chodzi o Apple, tak mi się wydaje. Także siedzę na tym Apple Watchu Series 4. Wymieniłem w nim baterię niedawno i nie wiem, kiedy wymienię ten zegarek, bo działa bardzo fajnie.

Naprawdę, po tych już w tym momencie czterech latach, którego mam, kończę tę dygresję. Jest czwórka, która była drugim urządzeniem u mnie.

Potem się pojawił iPad podstawowy. To był rocznik jeszcze w rozmiarze 9'7-cala. I on w dalszym ciągu u mnie jest, mimo że mam też już iPada Pro 12,9-cala, ostatniego przed M1. I tamtego iPada sobie zachowałem, bo po prostu stwierdziłem, że są takie urządzenia, których nie warto sprzedawać, bo zaraz może się okazać, że będę go potrzebował w jakiejś prostszej formie i faktycznie gdzieś ten iPad. Choćby pod kątem zmiany statusu na ojcowski może się przydać taki iPad! Więc jest iPad podstawowy, jest również iPad Pro.

Jest MacBook Pro 14-calowy z M1 Max w konfiguracji 1 TB, 32 GB RAM-u. No i jeszcze są głośniki, HomePody. Pojawił się też ostatnio większy HomePod. Udało mi się go kupić w Wiedniu. Też zrobiliśmy sobie taką wycieczkę z moim przyjacielem Bartkiem do Wiednia i zresztą to chyba była moja pierwsza wizyta w Apple Store wtedy. Ja w ogóle bardzo późno pojawiłem się pierwszy raz w Apple Store, bo to było w zeszłym roku.

[KRZYSZTOF] Jakie były te wrażenia z punktu widzenia tego, że jednak już jesteś w tym ekosystemie i jakoś nie było wam po drodze? Widzisz różnicę względem polskich APR-ów? Czy to już jest taka granica bardzo niewielka?

[MATEUSZ] Na mnie chyba największe wrażenie zrobił brak kas. Takie swobodne poruszanie się pomiędzy... W zasadzie cały sklep jest pokryty tymi urządzeniami.

Ciężko znaleźć takie centralne miejsce w tym sklepie, bo z reguły mamy świadomość, mamy takie poczucie, że to kasa jest tym centralnym miejscem, takim docelowym i ostatnim punktem przed wyjściem ze sklepu. Zapłacić, odebrać i wyjść. A tam tego brakuje.

Ale muszę przyznać, że chyba spodziewałem się, że to będzie jakieś WOW, ale w sumie nawet ciężko mi zdefiniować, czym to wow miało być. Na pewno zrobiło na mnie wrażenie, że widziałem, jak pracownicy w takiej strefie Genius Bar sobie rozmawiali z ludźmi, którzy umówili sobie wizytę na doszkolenie się z działania pewnej funkcji. I to mi się bardzo podobało, bo to była taka dość gwarna strefa wymiany poglądów i to mi się bardzo podobało.

Natomiast tak, to ten sklep bym powiedział jest bardzo normalny, ale znowu taki czysty, taki uśmiechnięty. Ci pracownicy też mają jakąś sobie taką energię. To wszystko jest na pewno zamierzone, ale ja jestem ciekawy, jak wygląda ta perspektywa pracownika takiego Apple Store'a, bo te zdania są podzielone. Kiedyś, bodajże parę lat temu wyciekła jakaś taka afera po stronie amerykańskiej, jeśli chodzi o tą prawdziwą twarz pracy w Apple Store'a, że ten uśmiech nie zawsze jest tylko tym uśmiechem, a za fasadą jest też sporo wyrzeczeń i też tych złych emocji. No ale było to ciekawe doświadczenie. Na pewno jest to sklep widać troszkę inny niż pozostałe.

[KRZYSZTOF] Wiesz co, to ja powiem jeszcze ze swojej perspektywy, bo parę tych Apple Store'ów na świecie zwiedziłem i w każdym w tym momencie jakby realizowane jest coś takiego jak Today at Apple, czyli jakby takie szkolenia, sesje szkoleniowe z różnych elementów ekosystemu i to też jest taki aspekt edukacyjny, którego u nas zupełnie nie ma praktycznie w kraju, które my robimy. Jako twórcy niezależni tak naprawdę i to jest duży minus i brakuje tego, bo to nie jest też tak, że jak rozmawiam z osobami spoza świata technologii tak mocno jak my, czyli osobami, które po prostu korzystają z iPhone'a, czy po prostu mają maca, bo słyszały, że długo trzyma na baterii, to takie osoby potrzebują tej edukacji u podstaw takiej właśnie sklepowej, w sensie nie edukacji, którą sobie mogą kupić w zamkniętych klubach w internecie, czy szkoleniach sprzedawanych po tysiące złotych, tylko potrzebują mieć miejsce, gdzie mogą na konkretną godzinę pójść i posłuchać wykładu lub wziąć udział we warsztacie z Garage Band. Albo z tego, jak działa iCloud, jak się te pliki synchronizują pomiędzy notatkami, wiadomościami czy plikami i dlaczego warto włączyć chmurę rodzinną. Albo, co to jest Apple One? Nie czytać na stronie internetowej, tylko móc kogoś zapytać, pójść i zobaczyć w realu,

jak to skonfigurować, a umówmy się, no sprzedawcy APR-ów bardzo rzadko mają czas, żeby z kimś siedzieć, oczywiście są wyjątki, ale żeby z kimś siedzieć no godzinę na przykład i mu tłumaczyć, nie? Także no tego mi w Polsce, jeżeli chodzi w ogóle o Apple i taki aspekt edukacyjny, ze względu na to, że no nie mamy oficjalnie salonu, brakuje zdecydowanie.

[MATEUSZ] Tak, tak. Myślę, że to dotyczy wielu branż, gdzie przede wszystkim liczy się sprzedaż. Natomiast później edukacja, co można z danym urządzeniem zrobić, już bez względu na to, czy to będzie Apple, czy każdy inny producent. Apple wykorzystuje tu bardzo duży potencjał, jaki jest w edukowaniu swoich klientów, swoich użytkowników, swoich produktów. I dzięki temu tworzy się pewna więź, bo bardziej rozumiesz produkt, bo doceniasz to, że producent pomyślał o tym, żeby pokazać Ci, co jeszcze można zrobić i masz gdzieś z tyłu głowy, że za tym stoi nie tylko kolejny rok produkcyjny i po prostu potem lecimy dalej i zmieniamy koncepcję. Ta konsekwencja też mi się podoba, jeśli chodzi o tego producenta.

Oczywiście pojęcie konsekwencji w przypadku Apple jest dość kontrowersyjne i myślę, że się znajdzie sporo osób, które by powiedziały, co ten gość gada. Natomiast jak sobie jednak wezmę to wszystko razem. Ja mogę powiedzieć, że gdzieś na to Apple można liczyć. To, że ja mogę skorzystać z zegarka, który ma już ładnych parę lat i jeszcze dostaje nowy sposób interakcji, nawet jeśli on łamie wszystkie dotychczasowe zasady i na początku człowiek się wkurza, że te gesty wyglądają inaczej, ale masz poczucie zaopiekowania w pewien sposób, a ludzie lubią być zaopiekowani, lubią zapytać się, co kupić, skorzystać z czyjegoś doświadczenia i lubią, wbrew pozorom, mimo że my jako naród jawimy się jako ludzie, którzy nie są ufni. Raczej jesteśmy tacy, że troszkę szukamy zawsze tego drugiego dna, ale ogólnie szukamy ludzi, którym możemy zaufać i w którym możemy zadać pytanie. I na bazie ich odpowiedzi podjąć decyzję, czy coś kupić, czy gdzieś pojechać, gdzie dobrze zjeść, gdzie wypić dobrą kawę.

[KRZYSZTOF] My szukamy takich rzeczy. To prawda. Powiedz mi to, ja teraz zadam Tobie takie pytanie, jedno z tych właśnie. Mateusz, a jak Ty korzystasz z tego ekosystemu na co dzień? W sensie nie pytam tutaj o szczegóły oczywiście, jaka automatyzacja masz, czy tak dalej. Czy ty czujesz, że jakby wybór właśnie tego, że jesteś w ekosystemie z Cupertino, w ekosystemie Apple zmienił jakoś twoją codzienność, twoją pracę, twórczość teraz, tak? Czy nie wiem, określasz siebie jako *power usera*, czy zupełnie *casual usera*, jakby jak to jest? Zawsze mnie to ciekawi, bo każdy tu ma inną odpowiedź, nie?

[MATEUSZ] Bo każdy ma inną definicję tego *power usera*. I pokora każdy mi powiedzieć, że nie jestem *power userem*. Ale jeśli się zastanowię nad tym głębiej, to mimo wszystko dążę do tego, żeby wykorzystywać możliwości, jakie daje mi interakcja między szczególnymi produktami. Choćby teraz, nie wiem, mam na przykład teraz mam trzy ekrany odpalone.

Korzystam z MacBooka, mam jeszcze dodatkowy monitor zewnętrzny plus iPada Pro, którego mam podpiętego z boku bezprzewodowo jako trzeci ekran. I bardzo to doceniam, tę funkcję, ale tych przykładów mógłbym podawać dużo. Teraz na przykład mam u siebie Samsunga S24 Ultra i będę zgłębiał tajniki Androida na nowo. Troszkę będę wchodził do starej rzeki. Ale już widzę, że troszkę jak dziecko we mgle, powiem szczerze, bo już te ścieżki mam przetarte, jeśli chodzi o komunikację ze słuchawkami, jeśli chodzi o komunikację z Apple TV pomiędzy telefonem, które też się niedawno pojawiła jako ostatnia. Nawet słuchałem Ciebie w jakimś niedawnym [podcaście i polecałeś Apple TV](#) jako urządzenie, które jeśli nie ma się pomysłu, co komuś kupić, a wiemy, że korzysta z tego ekosystemu Apple, to, że to może być dobry pomysł. I ja powiem szczerze, to była taka rzecz, na którą zawsze szkoda mi było pieniędzy, bo gdzieś zawsze coś było innego. W zeszłym roku się zdecydowałem na zakup i miałem powiedzieć, jaka jest największa wartość w ostatnich tygodniach, jaką zrobiło mi Apple TV, to była możliwość spędzenia wspólnie świąt z moją rodziną, która nie mieszka daleko ode mnie. Ale akurat sytuacja tak, życie tak pokierowało, że musieliśmy pozostać w domu z moją żoną, bo ona musi teraz prowadzić taki bardziej stacjonarny tryb życia i połączyliśmy się z moimi rodzicami, którzy korzystają, moja mama korzysta z iPhone'a, którego jej przekazałem i dzięki temu, że to Apple TV się pojawiło, to po prostu rzuciliśmy obraz na telewizor i to było kompletnie inne doświadczenie, jeśli chodzi o komunikację i taką wideo, bo wreszcie pojawił się duży obraz. Siedzieliśmy, korzystaliśmy z tego. Nie wiem, chyba z dwie i pół godziny byliśmy na tym FaceTime, gdzie oni byli na telewizorze wyświetleni i kamera też za nami, za mną podążała akurat, bo działa się to przy pomocy kamery z iPhone'a, który był połączony z Apple TV. I wiesz, ta możliwość podążania kamery za mówcą.

Raz to byłem ja, raz to była moja żona. Moi rodzice się zainteresowali, mimo że oni nie interesują się jakąś tą technologią. Oni ją przyjmują trochę, trochę ja ich wrzucam w pewne ramy, więc oni się temu poddają, ufają mi pod tym kątem. Ale ja zobaczyłem u nich też fascynację tym, że można rozmawiać w taki swobodny sposób, bo oni później też zobaczyli, jak to działa u mnie, będąc za to nas

odwiedzili i my mogliśmy na telewizorze rozmawiać z kimś po drugiej stronie i Apple TV naprawdę zrobiło fenomenalną robotę. Także ja doceniam bardzo ten ekosystem, doceniam, tu widzę tę konsekwencję właśnie, że te pieniądze, które raz się wydało, które nie są małe, a z perspektywy polskiego użytkownika, który bardzo patrzy na cenę, to one zawsze gdzieś tam są większe te pieniądze w naszym odczuciu. To naprawdę ja tu dostaję taki namacalny dowód na to, że siedzi ktoś nad tym w biurze w Cupertino i zastanawia się jak łączyć te urządzenia ze sobą, żeby one faktycznie wyciągać ich potencjał. W ramach tego wydawałoby się dość zamkniętego ekosystemu, ale tworzą nowe ścieżki, nowe formy interakcji, które są dość naturalne dla nas.

[KRZYSZTOF] Tak, to prawda. I tak sobie myślę o tym Apple TV, że rzeczywiście to jest bardzo taki produkt, który dla wielu stanowi taki aha moment, bo zakup jego oczywiście, ponieważ z tym się też wiąże platforma Apple TV+. Ja w [312. odcinku opowiadałem o tym](#), jak to wygląda po pięciu latach od jej premiery i powiem szczerze, że dalej jak ludziom opowiadam, że mają Apple One, w ramach tego pakietu Apple One mają jakby platformę z grami, mają platformę VOD, czyli właśnie Apple TV+, wspomniane, mają iCloud i parę innych usług, Apple Music, tak? To zaraz się ta dyskusja przenosi na inny poziom, z poziomu bardzo drogo na poziom, ale serio to jest wszystko w paczce, w sensie w jednej usłudze? Więc no właśnie, to jest to, że marketing Apple rośnie u nas nad Wisłą od kilku lat. Natomiast nadal jest jeszcze go za mało, żeby się przebić, mam wrażenie, do takiego zwykłego konsumenta, który naprawdę nie ma obowiązku wiedzieć tego, co my technologiczni myślimy.

[MATEUSZ] A propos tego stosunku ceny do jakości, o którym ty powiedziałaś też, czy do ilości usług, tak jak wspomniałeś o Apple One, mi przychodzi do głowy MacBook, moje w ogóle pierwsze zetknięcie z MacBookiem i dlaczego ten MacBook się u mnie pojawił. Wydaje mi się, że to jednak pojawienie się MacBooka było takim kamieniem milowym dla mnie, że faktycznie troszkę bardziej spięciem ekosystem, że dla mnie jednak komputer jest tym sercem całego ekosystemu, jako to urządzenie o największych możliwościach. Chyba największych, tak mi się wydaje, bo jednak stawiam go wyżej w hierarchii niż iPhone'a.

Ale jak kupiłem MacBooka, to nie był dla mnie taki naturalny wybór w tamtym momencie, w 2020 roku, kiedy powstał kanał Twoja Rzecz. Natomiast ja zacząłem sobie, no bo tak, oszedłem wtedy z pracy, wiedziałem, że muszę trochę optymalizować koszty i zacząłem zastanawiać się, jak nauczyć się montować. Bo

nauczyłem się montować w 2020 roku, jeśli chodzi o filmy. Pierwszym filmem, który zmontowałem na Adobe Premiere na laptopie od Acer, z tego co pamiętam, moich teściów, był film z mojego ślubu. Ja dałem swojemu kuzynowi kamerkę GoPro, którą on się poruszał po prostu między nami. Powiedziałem, że masz pełną swobodę, ja może później coś z tego ulepię. I to był pierwszy film, który zmontowałem. To był właśnie film ślubny. Ale zobaczyłem słabości tego, że mam laptop za 5000 zł z dedykowaną grafiką. Nie było to coś najtańszego na tamte czasy. I ten montaż szedł mi topornie, jeśli chodzi o samą kulturę pracy.

Ale co najważniejsze, i to jest coś, co rzadko jest, wydaje mi się, poruszane w różnych rozmowach na temat tego, dlaczego ludzie wybierają MacBooki. Przynajmniej ci, którzy są twórcami wideo. Dla mnie to był ważny argument. Chodzi o koszty paradoksalnie. Dla mnie zakup MacBooka plus pakietu Final Cut, który jest wieczystą, po prostu przechodzi na twoją własność, to była dla mnie oczywista oszczędność w porównaniu ze światem Windowsa, czy nawet samego MacBooka. Mogę wykupić sobie Adobe Premiere i muszę co miesiąc płacić za to abonament. Nie jestem w stanie wykupić tego na jakiś dłuższy czas, tylko po prostu co miesiąc te opłaty muszą być uiszczane. I w ogólnym takim rozrachunku, jak sobie policzyłem, ile będzie mnie kosztować laptop na Windowsie, plus jeszcze pakiet Adobe, na którym się uczyłem montować, więc później musiałem się trochę nauczyć na Final Cut na nowo, chociaż one są do siebie bardzo podobne. Ale ja przez te 4 lata, kiedy kanał Twoja Rzecz Jest, zapłaciłem 1400 zł na początku za tego Final Cut i ja nic więcej nie zapłaciłem, jeśli chodzi o kwestie związane z czystym procesem montażu dodatkowo. Oczywiście jakieś tam plug-iny można sobie dokupić, jak ktoś chce, dodatkowo, ale co do zasady, pod tym kątem Apple jest na razie bezkonkurencyjne, jeśli chodzi o koszty, bo w cenie 1400 zł, no to ja mam powiedzmy pół roku korzystania z Adobe Premierę i potem już licznik bije na niekorzyść pod tym względem. Więc to była dla mnie duża wartość!

[KRZYSZTOF] Tak, natomiast też trzeba sobie powiedzieć wprost, że retoryka amortyzacji wydatków w Polsce jest raczej w powijakach. W sensie bardzo niewielu osobom wystarczy taki argument, że jeżeli sobie rozłożysz to, na ile ten sprzęt ci wystarczy, tak? Ja na przykład Maki zmieniam co 4-5 lat, a zdarzyło mi się korzystać z komputera przez 6 lat i jakby zobaczysz, jak to jest w ujęciu rocznym, jeżeli chodzi o ten wydatek i kontekst aktualizacji, wsparcia, bezawaryjności czy żywotności komponentów, chociażby baterii nie jest jeszcze tą retoryką, do której Polacy przywykli i polski konsument. I temu się nie ma co dziwić. W sensie tak po prostu jest. Natomiast to, co możemy robić, to właśnie pokazywać, że na swoim

przykładzie, że tak jak ty mówisz, kiedy weźmiemy na chłodno, skalkulujemy chociażby jakąś subskrypcję, programu nieco bardziej zaawansowanego, no to tutaj wychodzi to czarno na pewno.

[MATEUSZ] 100%.

[KRZYSZTOF] Dobrze, Mateusz, powiedz mi jeszcze teraz, bo chciałbym Cię o to też podpytać. Obserwujesz ten rynek nie tylko teraz dziennikarstwa technologicznego, ale w ogóle mediów technologicznych w Polsce i jakby nie chcę tutaj strzelać, jakby nie patrzeć własnej bramki, natomiast wiemy chociażby po platformie X, na której jesteś bardzo aktywnym użytkownikiem, tak jak ja, że ta dyskusja przy okazji różnych premier, nie tylko tych od Apple, ale w ogóle premier technologicznych – czasami jest na super poziomie. My chyba mamy wrażenie, takie osoby obserwujemy, że jest to zawsze zabawa i wspieranie siebie i pasji wspólnej. Natomiast może być to też, jak wiemy, ten poziom hejtu czy takiego toczenia wojenek trochę po nic dla samego ich toczenia. I tak się zastanawiam, pamiętając czasy Forum Dobrych Programów, czy Instalek, czy w ogóle czasy IRC jeszcze nawet, czy polskiego Twittera, czyli Bliπα. I jak sobie myślę, jak my wtedy rozmawialiśmy o technologii, na tamtych forach, na jakby w ogóle w ramach takich rozmów zwykłych, codziennych pomiędzy sobą, że ktoś sobie zainstalował skórę do Windowsa, która upodabniała mu go do macOS czy jakieś inne dziwne rzeczy, których już dzisiaj nikt nie robi.

Ja mam taką nostalgię za tamtymi czasami. W sensie, dlaczego my tak trudno teraz podchodzimy do po prostu rozmów o tym, co nas cieszy w tej branży technologicznej, a coraz częściej skupiamy się na jakimś takim próbie sprzedania swojej racji. Chyba, że ja mam tylko takie wrażenie, a ty tego w ogóle nie widzisz. Może tak być.

[MATEUSZ] Nie, ja mam dokładnie tak samo, takie same mam przemyślenia. Znowu się odwołam do tego, jak wygląda mój sposób komunikowania się na kanale i tego, jaki sposób te materiały tworzę. Ja staram się uciekać od tej agresji, która obecnie jest i od tej polaryzacji. Bo to się przecież przenosi do internetu również, że ty masz się opowiedzieć i potem wchodzi ci to w krew. Wymuszasz na swoich rozmówcach, żeby oni wydali szybki werdykt. Są za opcją A albo za opcją B. I mam wrażenie, że wszyscy jesteśmy trochę wtłoczeni w taką formę komunikacji.

[KRZYSZTOF] Mhm.

[MATEUSZ] I brakuje nam tej dyskusji. Na przykład choćby był ostatnio ten głośny start Kanału Zero i można tego modelu nie lubić, ja go nie kupuję w 100%, jeśli chodzi o po prostu taką czystą wrażliwość w komunikacji, ale gdybym miał powiedzieć, co jest największą wartością takich projektów, to jest możliwość wreszcie takiego otworzenia dyskusji pomiędzy ludźmi i trochę wejścia głębiej w temat zaproszenia ekspertów. Wydaje mi się, że trochę budujemy na nowo sposób dyskusowania ze sobą, bo my nie potrafimy tego robić w tym momencie. Ja mam trochę taką postawę często, że w momencie, kiedy widzę, że z kimś się nie zgadzam... to szczerze mówiąc ja wolę pójść i zastanowić się nad tym, jaki kolejny film wrzucić na kanał i jak poprowadzić tę moją narrację i potem, w ten sposób się wypowiedzieć niż dzielić się tym swoim przemyśleniem w internecie. Tam wiem, że wiele osób działa w taki sposób, by podsycać tylko dla samego podsycaenia dyskusję, mimo że bardzo często mają podobne zdanie, ale z jakiegoś powodu. Ta polaryzacja obecnie, nieważne czy mówimy o kwestiach światopoglądowych czy o elektronice, to ta polaryzacja jest po prostu powszechna.

Szkoda, że tak jest. Chciałbym, żeby było inaczej. Mam nadzieję, że ta przestrzeń, którą ja tworzę u siebie, będzie jakimś takim trochę oddechem od takich ciągłych wojenek. Chociaż mam świadomość tego, że im kanał będzie się stawał popularniejszy, tym więcej osób się tam pojawi, które mają też inne zdanie i pojawiają się też takie osoby. Ja się staram z każdym rozmawiać i szanować zdanie drugiej osoby i tak naprawdę wszystko sprowadza się do tego, żeby traktować się z szacunkiem, bo jeśli ten szacunek jest po obu stronach, to my możemy się nie zgadzać i to nawet w fundamentalnych kwestiach, ale dopóki jest szacunek, jest ok. I tego potrzebujemy.

[KRZYSZTOF] To się w pełni podpisuje znowu teraz ja pod tym, co powiedziałaś, aczkolwiek z takim małym przecinkiem, ponieważ wydaje mi się, że to podejście, o którym wspomniałaś między słowami pod tytułem, jeżeli spotykam ścianę po drugiej stronie i wiem, że to jest ściana. Ściana, której ja nawet nie chcę przeskakiwać, po prostu szkoda mi na to życiowej energii, to jest OK, nie? I wydaje mi się, że taka retoryka, ale ja nie rozumiem, dlaczego my tutaj o tym rozmawiamy i zamiast na przykład się cieszyć po prostu faktem, że coś się pojawiło albo, że jest o czym w ogóle rozmawiać w ramach naszej pasji, naszej zajawki, jest okej i trzeba będzie i myślę, że pokazywanie takiej postawy wbrew pozorom może uświadomić ludziom, tym, którzy chcą tylko wojować, że no nie mają po prostu pogłosu, nie mają audytorium, które by chciało za nimi pójść i może to jest sposób. No ja

przynajmniej taką drogę wybieram, bo szczerze to czasami po prostu mi się nie chce, nie Mateusz? No tak zupełnie wprost mówiąc, wolę sobie poczytać książkę w tym czasie.

[MATEUSZ] Tak, ja wierzę w taką filmową retorykę, trochę nawiązując do Gwiezdných Wojen, że ta jasna strona mocy, mimo wszystko jak się zmotywuje, to ma tę siłę przebicia większą.

[KRZYSZTOF] Mateusz, to jeszcze muszę podpytać o tego YouTube'a, czyli jakby nowy twór, tak naprawdę początek, tak mi się wydaje, twojej dalszej kariery. Dlaczego wideo, a nie podcast? To jest pierwsze pytanie. A drugie pytanie: Czy Twoją strategią jest po prostu pokazywanie, albo może będzie pokazywanie takiej właśnie czysto ludzkiej, luźnej formy podejścia do technologii?

No nie wiem, siadasz i opowiadasz po prostu tak jakbyś siedział z kumplem na piwie. Czy będziesz starał się jakby tę jakość też postprodukcji śrubować? No powiedzmy sobie wprost, bo to nie jest żadna tajemnica, że każdy tam chciałby być. Do poziomów MKBHD i jemu podobnych, nie? Jak do tego podchodzisz? To mnie szalenie ciekawi, bo YouTube'a dzisiaj technologicznego zacząć, to nie jest tak wcale prosto, jak się ludziom wydaje. Pewnie by się wielu YouTuberów pod tym podpisało.

[MATEUSZ] Nie jest to łatwe, to prawda. U mnie dochodzi, każdy w własnym zaciszu musi sobie odpowiedzieć na to pytanie, czy znajduje to, co ja zaraz powiem, jakoś się może pod tym podpisać, ale u mnie jeszcze dochodzi taki temat, że ja po prostu czasami mam gorszy nastrój i mam takie poczucie, że nie będę w stanie dobrych emocji sprzedać przed kamerą, że ta kamera wszystko widzi.

I zdarzało się już tak, że miałem gotowy plan na film, byłem jakby przygotowany, ale musiałem odłożyć nagrania ze względu na to, że nie miałem do tego po prostu emocji. Więc choćby z tego względu ten YouTube jest trudny. Bywa wymagający, naprawdę bywa wymagający, jeśli chodzi o taką stronę w ogóle przygotowawczą. Przynajmniej jeśli się do tego podchodzi w taki sposób, jaki ja bym chciał, czyli chciałbym być w tym jak najbardziej autentyczny.

[KRZYSZTOF] O to pytam.

[MATEUSZ] Jeśli chodzi o, żeby tak odpowiedzieć na twoje pytanie, staram się, żeby ta jakość była z każdym filmem coraz lepsza. Nawet taka drobna rzecz związana ostatnio z przygotowaniami do bycia rodzicem.

Musieliśmy zrobić lekką przebudowę naszego mieszkania. Kilka szaf, które były dotychczas w pomieszczeniu z młodym garderobą, kilka szaf przenieśliśmy do biura, które mamy tutaj u nas zaplanowane w mieszkaniu. Ten pokój jest w kolorze ciemno-niebieskim. I to jest północna strona i on jest dość ciemny. Natomiast pojawiły się dwie szafy, które mają białe fronty, które zasłoniły mi ciemne ściany, które nie odbijały światła i nagle pojawiło się bardzo dużo światła w tym pomieszczeniu. Zyskałem nowe pomieszczenie do nagrywania fajnych przebitok. Więc takie małe rzeczy czasami mogą totalnie nieprzewidziane, bo ja tego nie planowałem. To mnie zaskoczyło. Po tym, jak przenieśliśmy te szafy z pomieszczenia do pomieszczenia, mówię, ojej, jak fajnie, jasno.

Jakość ma dla mnie znaczenie. Mam jakość w rozumieniu takim globalnym, ale pomówmy najpierw o estetyce, bo mi bardzo zależy na tej estetyce. Ja jestem akurat w tej grupie osób, która jak widzi, że ktoś mówi ciekawie, to ja to bardzo doceniam, ale jeśli na przykład jest to formuła, w której też trzeba pokazać, jak coś wygląda. Mnie po prostu lepiej się coś ogląda, jak to jest fajnie pokazane, tak jak choćby jest to w przypadku MKBHD, o którym wspominałeś. Ja jestem sobie w stanie bardziej wyobrazić wtedy ten produkt, jego rozmiary, jego pracy ze światłem. Ja jestem esteta, lubię rzeczy ładne. Taką drugą osobą, która niestety ze względów zdrowotnych przestała już się udzielać na YouTube i przekazała pałeczkę dalej na swoim kanale, to był Jonathan Morrison. On też zresztą mi bardzo pasował pod kątem tego, jak opowiadał o elektronice.

Wiem czego raczej nigdy, co się nigdy nie pojawi na kanale Twoja Rzecz. Sporo osób w komentarzach zwraca uwagę na to, że u mnie brakuje cyferek. Z reguły się to pojawia w pozytywnym kontekście, rzadko kiedy w negatywnym. Ale to nie znaczy, że ja zadowolam się tym, że okej, fajnie, nie będę mówił o cyferkach, bo czasami te cyfry mają znaczenie. Oczywiście cyfry w rozumieniu często metaforycznym, bo te mogą się czasami zamykać w formie na przykład porównania zdjęć pomiędzy sobą, prawda?

[KRZYSZTOF] Jasne.

[MATEUSZ] Natomiast nie chciałbym, bo to nie jest moje, żeby to był program techniczny. Ja mówię, bo mam podejście bardziej behawioralne, jak to wpływa na nasze życie, jak to wpływa czasami na nasze, na te małe rzeczy, to, że tak jak wspomniałem choćby o Apple TV, że pozwala mi to w fajny, swobodny sposób porozmawiać w święta z drugą stroną, z ludźmi, którzy są z zupełnie innego pokolenia. Oni na przykład są w stanie zaadaptować do swojego życia tą technologię, bo ona jest, posiadali do tego przekonanie, bo jest zrobiona w sposób intuicyjny. I ja bym chciał poza tym, żeby doskonalić się w kwestii czysto warsztatowej, bo to też troszkę byłem taki podekscytowany. Pamiętam jak odchodziłem z poprzedniej pracy, że wreszcie będę miał czas na to, żeby posiedzieć sobie trochę na YouTube i popatrzeć jak lepiej się doświadczyć, jak lepiej skonfigurować sobie aparat, żeby wycisnąć więcej z tego, co mam dotychczas po prostu u siebie. Więc w ogólnym rozumieniu tak, chciałbym, żeby ta jakość była wyższa.

Czy taka jak u MKBHD? On ma zupełnie inną estetykę. Ja myślę, że to co robi choćby Bartek Zawisza, to on, mam poczucie, że troszkę chyba nawet urządzając swoje mieszkanie, bardzo mocno inspirował się tymi kolorami, estetyką, którą ma u siebie MKBHD. A u mnie to jest zupełnie inna bajka, bo my z żoną jesteśmy pasjonatami starych mebli.

Jak pojechaliśmy na urlop do Skandynawii, to dla nas rozrywką było jeżdżenie po tamtejszych targach staroci i jakieś tam sobie poprzywoziliśmy różne fanty. Więc choćby z tego względu ta estetyka będzie zupełnie inna. I ja też widzę, że chyba gdzieś ludzie (nieświadomie) zaczynają dostrzegać, że to jest takie bym powiedział czyste, skandynawskie, bardziej cozy, jeśli chodzi o to, jak wyglądają te różne kadry, bo to moje mieszkanie jest takie i ono też nadaje bardzo dużo charakteru tym filmom. Więc doskonalenie się, wreszcie mam na to czas i chciałbym to robić w każdym tego słowa znaczeniu.

[KRZYSZTOF] Super. To tego Ci życzę, żebyś tego czasu miał zdecydowanie wystarczająco zawsze, bo o to pewnie trzeba będzie walczyć. Czy to na etacie, czy to prowadząc swoją firmę, zawsze tak jest. Tego się nie da jednego zmienić, nawet przechodząc na swoje.

Mateusz, ostatni wątek taki technologiczny, który chciałbym dzisiaj na pewno poruszyć, to są komputery przestrzenne, mówiąc zupełnie wprost. Oczywiście chodzi mi o Apple Vision Pro, ale nie tylko całą taką wielką kategorię. Czy ty widzisz

w tym przyszłość? Czy żeby na przykład się wypowiedzieć, musiałbyś doświadczyć Vision Pro? Czy już masz jakieś zdanie na ten temat? Być może znowu inne niż wszyscy?

[MATEUSZ] Chciałbym je na pewno przetestować. Nawet był taki plan, żeby je po prostu ze Stanów ściągnąć dla siebie. Teraz się troszkę to pokomplikowało, ale może to się zmieni, kto wie. Zdanie myślę, że już jakieś początkowe mam. Dopóki to urządzenie też nie trafi do mnie w moje ręce, nie trafi, to w stu procentach nie będę miał takiego przekonania, ale zastanawiałem się, jaka będzie jego wartość dla realnego, dla takiego odbiorcy docelowego, bo teraz to, co się odbywa, to jest takie, bym powiedział, wręcz szaleństwo.

Ludzie wychodzą z domów. Wiadomo, że wiele rzeczy jest robionych też dla poklasku, po to, żeby to się pojawiło w tej przestrzeni internetowej. Ale ja widzę tutaj rozwiązanie kilku takich tematów, raczej z punktu widzenia w dalszym ciągu gadżeciarza, ale wyobrażam sobie, że mam oddzielne pomieszczenie, które dotychczas służyło mi na przykład, że miałem tam ustawione kino domowe, telewizor, tego typu rzeczy, kanapę. I wyobrażam sobie, że tak samo może być z tymi goglami, gdzie mam je ustawione, chociaż oni mówią, że to nie są gogle, jest to komputer. Trochę pewnie jest w tym, to też swoją drogą jest ciekawa dyskusja na temat tego, jak nazywać te gogle. I Apple ma pełne prawo do tego, żeby nazywać to jak chce. I tak rynek to zweryfikuje, bo choćby ja mam tak *background* z branży audio, w której byłem przez ostatnie długie lata. Tam też pojawiają się na przykład producenci, którzy wzmacniacze stereofoniczne, które mają funkcje sieciowe, z jakichś powodów nazywają odtwarzaczami strumieniowymi albo odtwarzaczami strumieniowymi. Mimo, że to jest wzmacniacz po prostu z takimi możliwościami, żeby muzykę odtwarzać z różnych serwisów streamingowych. Ostatecznie i tak rynek weryfikuje, jaka nazwa się przyjmie.

Mi się wydaje, że ten „komputer przestrzenny” się nie przyjmie, że to będzie w dalszym ciągu będą gogle VR i raczej tak ludzie będą je traktować, ale ja sobie wyobrażam właśnie, gdybym miał u siebie taką przestrzeń dla tych gogli znaleźć, a znalazłbym dla nich to byłaby to rozrywka. Na pewno byłaby to rozrywka w 90%, a 10% zostawiam sobie na to, jak by to sobie radziło przy montażu. Jak zobaczyłem faktycznie tę możliwość rzucenia sobie ekranów naprawdę pokaznej, przekątnej, przed siebie i w wykorzystanie mocy obliczeniowej MacBooka, przecież ten ekran jest rzucany, prawda, i zrobiło to na mnie bardzo fajne wrażenie, takie początkowe, że ten podgląd można sobie zrobić na filmy bardzo duże i daje to też możliwość

gdzieś tam pracowania na takich dużych ekranach w przestrzeniach, które dotychczas były całkowicie wyłączone pod tym względem, to był samolot. I to jest fajna sprawa! Natomiast w domu właśnie wyobrażam sobie kanapę, raczej pomieszczenie tak dość ascetycznie zaprojektowane i przeznaczone tylko i wyłącznie do tego, żeby sobie tam obejrzeć film, Przejrzeć internet. Niesamowite. I żeby te gogle sobie leżały z boku na swoim takim stoliczku, może nawet podpięte na stałe do ładowania, bo przecież taka możliwość jest, żeby się tam wpiąć do tego akumulatora.

I naprawdę widzę tu wręcz sposób na to, żeby po prostu dużo oszczędzić. Bo mówię to choćby z perspektywy osoby, która ma u siebie zestaw stereo. Wprawdzie nie mam kina domowego, bo stwierdziłem, że jednak dobre stereo zaspokaja moje potrzeby, jeśli chodzi nawet też o oglądanie filmów. Natomiast większość czasu spędzam na słuchaniu muzyki, ale widzę tu właśnie też duży potencjał w relacji słuchawki plus gogle VR plus oglądanie filmów i że zamykając się właśnie z tymi goglami i ze słuchawkami koszt w okolicach pewnie nie wiem 17 tysięcy złotych, to za tyle skompletujesz fajne kino domowe. Znaczący skompletujesz OK kino domowe, ale sufit jest w tak niebotycznych kwotach, zdecydowanie wyżej. Podejrzewam, że dla zdecydowanej większości osób ten poziom immersji, który prawdopodobnie, bo nie miałem tego glina na głowie, jaki one dostarczają, będzie po prostu ścinał z nóg i będzie dawał te możliwości.

[KRZYSZTOF] To prawda i tak sobie myślę, że jakby Kuba Klawiter [świetny film](#) o tym nagrał, jak rynek obecnie prowadzi swego rodzaju igrzyska śmierci w związku z tematem Apple Vision Pro i nie tylko chodzi mi o ludzi jeżdżących samochodami z *headsetem* na łbie, ale chodzi mi też o ludzi, wysiadających z tych samochodów, spacerujących po centrum handlowych, biegających i udających, że jednocześnie sterują jakimiś elementami interfejsu, czego fizycznie robić się nie da w visionOS, więc to są *fake'y* tego typu nagrania i oczywiście to przycichnie.

Za miesiąc nikt już takich filmów publikował nie będzie, jestem o tym przekonany. Temat wróci zdecydowanie podczas WWDC 2024, kiedy myślę, że visionOS zostanie zaprezentowany już w nowej, dużo poprawionej wersji. Nie wiem, czy ona wejdzie jesienią, czy ona wejdzie wiosną przyszłego roku, ale myślę, że Apple podbije to, jaką pracę wykonali gdzieś tam na zakładkę, bo w taki sposób się u nich development prowadzi tych systemów. Od momentu poprzedniego WWDC, gdzie pokazano, w ogóle zapowiedziano ten *headset*, aż 12 miesięcy później, kiedy on już

jest na rynku, *feedback* jest zebrany od czy to wczesnych testerów, czy później deweloperów, którzy mieli sesje i laboratoria organizowane, czy teraz klientów.

I zobaczymy, że tak naprawdę w tym momencie visionOS jest największym ograniczeniem tego komputera przestrzennego. To jest częste u Apple, że *software* nie nadąża na tym, co operuje *hardware*. I tutaj myślę, że jest nie inaczej. Natomiast ty kurczę naprawdę widzisz pusty biały pokój albo jakiś taki kremowy pokój, stoliczek, kurczę, jak faktycznie można zobaczyć w takich miastach jak Bergen, czy Oslo, czy Bodø, stojący po środku, jakiś może mały dywanik i po prostu takie estetyczne środowisko stworzone tylko i wyłącznie do tego, żeby zakładając komputer przestrzenny na głowę, ono zmieniało się tak naprawdę w pokój zabaw i jakkolwiek to dziwnie nie brzmi, ja to żenuję Mateusz, w sensie to jest taka wizja, która mi idealnie pasuje do swojej osoby.

[MATEUSZ] Też po prostu wydaje mi się, że w ten sposób efektywniej bym wykorzystał ich możliwości, bo żeby móc się faktycznie skupić na tym, co jest na tym ekranie, żeby nie być przebodźcowanym tym, że na przykład ja bym wolał korzystać z tego właśnie w takim raczej bardziej ascetycznym pokoju niż tak jak mam to urządzone u siebie w mieszkaniu. Trochę sobie nie wyobrażam tego, że mam właśnie dużo tych bibelotów, różnych rzeczy i jeszcze do tego ekran. To są takie na sucho pierwsze jakieś przemyślenia na ten temat.

[KRZYSZTOF] Ja mam podobnie, zresztą nie jest tajemnicą, co kadra kierownicza Apple mówiła w wielu wywiadach i sam Tim Cook zresztą mówił w [Vanity Fair](#), takim wywiadzie rzece na temat właśnie tego produktu, że prace nad nim rozpoczęły się już w roku wprowadzenia na rynek Apple Watcha, to jest chyba 2015 rok i przed przeniesieniem się w ogóle całego Apple do Apple Park. Także to jest kupa lat, jaką oni przepracowali, żeby w ogóle to wypuścić.

Oczywiście, że wiadomo, pewnie uważają, że i tak to nie jest produkt idealny i to jest dosyć oczywiste, jak z każdym pierwszym produktem w nowej kategorii sprzętów wypuszczanym przez Apple. No ale tak jak mówię, zobaczymy tutaj myślę duży rozwój w najbliższych latach. Mateusz, już tak na zakończenie, mam dla Ciebie takie dwa właściwie pytania, z którymi chciałbym, żebyś się zmierzył dość krótko, bo tutaj mi chodzi o tą warstwę taką emocji zaraz po ich zadaniu. Ciekawe jestem, jak odpowiesz.

Założmy hipotetycznie, że nie masz świata technologii, nie? W sensie nie znasz go, nie ma go dookoła ciebie. Totalne zero. Jak chciałbyś zacząć dzisiaj go poznawać,

nie? Wiedząc to jednakowoż co faktycznie już wiesz, jako geek. Totalnie jakbyś mógł cofnąć czas i jeszcze raz zacząć poznawać technologię. Wiedząc o tych wszystkich wojenkach internetowych, o wszystkim tym, z czym to się je. Bo jakbyś komuś chciał, swojemu synowi, swojej córce kiedyś, przedstawić ten świat technologii.

[MATEUSZ] To jest strasznie trudne pytanie. Ja może zacznę od tego, że chyba gdybym startował jako czysta kartka i jakbym miał po prostu kupić pierwsze urządzenie, nabyć je, pierwsze urządzenie elektroniczne, to chyba byłby to laptop na początku. Widzę, że z laptopa korzystam wtedy, kiedy faktycznie potrzebuję, kiedy mam potrzebę, żeby trochę więcej czasu też spędzić z informacją, z jakimś filmem.

Już nawet nie mówię o filmach czysto rozrywkowych, tylko po prostu na przykład choćby dowiedzieć się czegoś nowego. Że ten kontakt z komputerem jest bardziej świadomy, porównując go do telefonów, które całkowicie zdominowały nasze życie i często bardzo tak instynktownie sięgamy po nie, nawet jeśli ich nie potrzebujemy. Więc to jest pierwsza rzecz. Natomiast chciałbym też, bo to też była dość świadoma moja decyzja parę lat temu, żeby na pewno nie dzielić się każdym aspektem swojego życia, typu gdzie pojechałem, co zobaczyłem.

Był taki czas, że czyściłem swoje social media, jeśli chodzi o kwestie jakiegoś oznaczania się, gdzie byłem, na jakim lotnisku byłem i tak dalej. To jest mnóstwo czasu i z perspektywy tych lat moim zdaniem to jest kompletnie nieistotne. Dzielenie się tym na zewnątrz i takie wrywanie z kontekstu swojego życia. Ja zdecydowanie większą przyjemność mam, żeby przez dłuższy czas na przykład nie dzielić się tym, gdzie pojechałem, co zobaczyłem, bo później umówić się ze swoimi bliskimi, znajomymi i powiedzieć im o tym, i uniknąć sytuacji, w której oni będą mieli taki właśnie wyrwany z kontekstu obraz, że widzieliśmy twoje zdjęcia stamtąd i stamtąd.

I trochę to zabija już dyskusję na etapie tak, rozumiesz, jesteś gaszony, tak. I mówisz, no tak, w sumie widzieliście, tylko szybko wam to streszczę. Natomiast w momencie, kiedy ja się tym nie dzielę, tylko piszę to własnymi słowami i zdjęcie pokażę na telefonie czy na tablecie. To stwarza kompletnie inny grunt do rozmowy. On się robi dużo szerszy, fajniejszy. Więc to na przykład chciałbym zaszczepić swojemu synowi, żeby zachowywać to swoje postrzeganie świata, to znaczy te

swoje przeżycia dla siebie i później dzielić się z tymi ludźmi, którzy faktycznie w tym takim życiu codziennym nas otaczają, a nie z ludźmi, którzy znają nas pobieżnie i często też mogą wyciągać jakieś złe wnioski z tych emocji, które chcemy przekazać, które tak jak mówię w social mediach są bardzo wyrwane z kontekstu.

[KRZYSZTOF] Tak jest i myślę, że tutaj mogę postawić kropkę życząc Ci, żeby tak było i dopowiadając od siebie, że w momencie kiedy ja przestałem dzielić się moimi wyjazdami, czy no wyjazdami po prostu, różnymi służbowymi, prywatnymi w *social mediach*, to miałem taki aha moment i ten aha moment to była sytuacja, w której mówię znajomemu, że gdzieś byliśmy, w innym kraju, tak? W zeszłym tygodniu i słyszę, że ktoś mi po prostu w to nie wierzy, nie? W sensie takie są już czasy w tym momencie i to był bardzo taki moment definiujący dla mnie i od tej pory myślę, że to jest jakiś promil rzeczy, którymi ja się dzielę w mediach społecznościowych, a które się w codziennym życiu u mnie dzieją, czy u nas dzieją.

Być może jak się zestarzejemy, wiesz, my już jesteśmy trochę dinozaurami z naszym podejściem, czy się nie ma co Mateusz oszukiwać, ale...

[MATEUSZ] Ja się czuję staro, naprawdę.

[KRZYSZTOF] Ale że jak będziemy jeszcze starzeć, to chciałbym sobie życzyć takich lat, w których to właśnie, że my mamy komuś do zaoferowania coś, o czym nie dowie się z internetu, nie? Byłoby wtedy, i myślę, że tak to się skończy, bardzo dużą walutą, nie? Nie mówię, że ludzie będą chcieli, choć podskórnie będą chcieli, to czuję bardzo mocno, płacić za takie rzeczy chore kwoty w przyszłości i ludziom, których po prostu nie ma. Nie ma ich na wyciągnięcie ręki w sieci, nie ma ich na profilu, że sobie klikniesz, zobaczysz i ocenisz, nie? Takiej starości bym sobie trochę życzył, oprócz tego, że na pewno w przyszłości chciałbym nie wiedzieć, jaki jest nowy iPhone, jaki ma numer i ile ma pamięci.

I myślę, że do takiego etapu w życiu dojdę.

[MATEUSZ] Nie chciałbyś? To zaskoczyłeś mnie, powiem szczerze.


[KRZYSZTOF] Nie chciałbym, tak. Chciałbym dożyć takiego życia, w którym będę zajmował się zupełnie czymś innym. Zresztą jakieś tam plany już oczywiście ku temu są, bo nie wyobrażam sobie zestarzyć się wiedząc o każdej premierze Apple

i każdej zmianie na rynku technologii, nawet zakładając i będąc tego świadomym, że ta technologia będzie mnie bardzo mocno i coraz bardziej otaczała, to myślę, że takie zafundowanie sobie życia po prostu w otoczeniu tej technologii takim utylitarnym, o którym teraz cały czas staram się mówić, czyli wykorzystywaniu tych wszystkich lat, tego wszystkiego, co o niej wiem, żeby służyła mi, czy nam, a nie ja jej, czy my jej. To jest jakaś taka wizja przyszłości, która jest mi bliska i naprawdę nie ma w niej miejsca na po prostu wiedzenie o każdym gadżecie nowym i każdym parametrze produktów tej, czy innej firmy, wszystkiego. Także mogę Ci tego życzyć samego, może się nam spełni.

[MATEUSZ] Dziękuję.

[KRZYSZTOF] Dziękuję pięknie Mateusz za rozmowę i linki oczywiście do kanału YouTube Twojej Rzeczy.

[MUZYKA]

Raz jeszcze, na koniec, żeby nie umknęło. Przypominam, zostaw na [Apple Podcasts](#) lub na [Spotify](#) taką liczbę  gwiazdek, jaką uznasz za stosowną.

Do usłyszenia w kolejnym odcinku, a za dziś bardzo dziękuję.

[MUZYKA CICHNIE – KONIEC ODCINKA]